

Kronika i Komentarze

Azja Centralna

Maciej Falkowski

🏰 Derusyfikacja Azji Centralnej

Pod koniec września tadżycki parlament przyjął nową ustawę o języku państwowym, która zastąpiła poprzednią, obowiązującą od 1989 roku. Dotychczas językami oficjalnymi w Tadżykistanie były tadżycki i rosyjski, ale z chwilą wejścia w życie nowej ustawy (po jej ratyfikacji przez izbę wyższą parlamentu i podpisaniu przez prezydenta) rosyjski straci uprzywilejowany status. Odtąd wszystkie sprawy urzędowe będą musiały być prowadzone po tadżycku.

Tadżykistan jest trzecim krajem Azji Centralnej, który wprowadza takie uregulowanie prawne. Wcześniej zrobiły to Turkmenistan i Uzbekistan. Rosja oczywiście zaprotestowała, zostało to bowiem odebrane jako nieprzyjazny gest władz tadżyckich pod jej adresem. Tak zapewne było, biorąc pod uwagę napięte ostatnimi czasy relacje na linii Moskwa-Duszanbe. Przyjęcie nowej ustawy to jednak również przejaw liczenia się przez władze tadżyckie z rzeczywistością, czyli z postępującą językową derusyfikacją kraju. Wcześniej rosyjski znali praktycznie wszyscy, po rozpadzie ZSRR rozpoczął się jednak naturalny proces wypierania tego języka przez tadżycki. Podobna sytuacja ma miejsce w pozostałych państwach regionu (z tą różnicą, że władze Uzbekistanu i Turkmenistanu aktywnie wspierają zastępowanie rosyjskiego językami państwowymi).

Proces derusyfikacji Azji Centralnej jest zjawiskiem nabierającym tempa, choć wolniejszym niż na Kaukazie, gdzie obecność rosyjskiego w życiu publicznym jest już prawie

niezauważalna. Choć w Taszkencie, Ałmaty czy Aszchabadzie cały czas mówi się głównie po rosyjsku, a rosyjska telewizja wciąż jest jednym z najważniejszych źródeł informacji, w aulach i kiszłakach Doliny Fergańskiej można już mieć problem z porozumieniem się w tym języku.

🏰 Demokracja po kazachsku

1 stycznia 2010 roku Kazachstan obejmie przewodnictwo w OBWE – organizacji, do której zadań należy podejmowanie działań na rzecz umacniania wartości demokratycznych i obrony praw człowieka w państwach członkowskich. Jest to powodem dumy władz kazachskich i ma posłużyć budowie prestiżu i dobrego wizerunku kraju. Tymczasem, choć Kazachstan poszczycić się może udanymi reformami gospodarczymi, stabilnością wewnętrzną i udaną polityką narodowościową, określić go jako państwo demokratyczne można chyba jedynie na podstawie lektury kazachskiej konstytucji w zaciszu wiedeńskiej siedziby sekretariatu OBWE. Jak na ironię, działania władz kazachskich mające na celu ograniczenie swobód obywatelskich nasiliły się po przyznaniu temu krajowi przewodnictwa w organizacji. Systematyczne wzmacnianie władzy prezydenta, walka z niezależną prasą, ograniczanie dostępu do Internetu, zdarzające się napaści „niezidentyfikowanych sprawców” na dziennikarzy i obrońców praw człowieka to tylko ich przykłady.

Największy rozgłos zyskała w ostatnim czasie sprawa najsłynniejszego kazachskiego obrońcy praw człowieka Jewgienija Zowtisa – szefa Kazachstańskiego Międzynarodowego Biura na rzecz Praw Człowieka i Rządów Prawa. 3 września został on skazany na cztery lata więzienia za potrącenie pieszego ze skutkiem śmiertelnym. Przypominający farsę proces

sądowy (ignorowanie obrońców, nieuwzględnienie okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego, ogłoszenie wyroku w rekordowym czasie trzydziestu minut) pozwala sądzić, że władze wykorzystały wypadek jako pretekst do pozbycia się niewygodnego krytyka, który był na dodatek przeciwnikiem przyznania Kazachstanowi przewodnictwa w OBWE. Organizacja – podobnie jak podczas wcześniejszych przypadków łamania zasad demokracji przez władze kazachskie – ograniczyła się do wyrażenia zaniepokojenia. Może więc po Kazachstanie kolej na Białoruś?

🕌 Talibowie u granic Azji Centralnej

Wraz z rozpoczęciem w 2001 roku operacji „Enduring Freedom” w graniczącym z Tadżykistanem, Uzbekistanem i Turkmenistanem Afganistanie, bezpieczeństwo państw centralnoazjatyckich uległo wyraźnej poprawie. Rozgromienie talibów i zejście przez nich do podziemia (a wraz z nimi setek centralnoazjatyckich bojowników islamskich, którzy pod koniec lat dziewięćdziesiątych znaleźli schronienie w Afganistanie) oznaczało zmniejszenie ryzyka niestabilności na północ od Amu-darii, stanowiącej granicę Azji Centralnej i Afganistanu.

Sygnaly napływające w ostatnim czasie z Afganistanu wskazują jednak, że sytuacja ta zaczyna się zmieniać. Chodzi przede wszystkim o informacje o przemieszczaniu się oddziałów talibów na stosunkowo spokojną dotąd północ Afganistanu – głównie w okolice miast Kunduz i Mazar-e Szarif, gdzie coraz częściej dochodzi do starć. Sygnałem alarmowym było opanowanie przez talibów natowskiego konwoju z transportem paliwa z Tadżykistanu. Następnie konwój zbombardowano pod Kunduzem przez siły amerykańskie na prośbę dowództwa kontyngentu niemieckiego (w ataku zginęło około stu osób, w tym około trzydziestu cywilów).

Mudżahedini zmieniają miejsce pobytu z dwóch powodów. Po pierwsze, są do tego

zmuszeni ze względu na ofensywę armii pakistańskiej i sił amerykańskich na pograniczu afgańsko-pakistańskim – obszarze, który do niedawna był dla nich bezpiecznym schronieniem. Po drugie, chcą przenieść ciężar walk na północ Afganistanu, aby utrudnić siłom NATO wykorzystywanie północnego, wiodącego przez Azję Centralną, korytarza transportowego. Gdyby im się to udało, oznaczałoby to nie tylko poważne problemy dla sił natowskich (w tym odpowiedzialnych za bezpieczeństwo północnego Afganistanu Niemców), ale także państw centralnoazjatyckich. Niepokój tych ostatnich jest tym bardziej usprawiedliwiony, że w oddziałach talibów służy wielu wychodźców z Azji Centralnej. Ponadto od połowy roku można zaobserwować aktywizację bojowników na terytorium Uzbekistanu, Tadżykistanu i Kirgistanu. Czas pokaże, czy są to tylko pojedyncze akcje bojowników, czy początek ofensywy islamskiej międzynarodówki terrorystycznej.

🕌 Córeczki tatusiów

Do czasów rosyjskiego podboju Azją Centralną zawsze rządziły dynastie. Samanidzi, Czyngizydz, Timurydzi, Mangyci... Potem nastał czas carskich gubernatorów i sowieckich pierwszych sekretarzy. Wszystko wskazuje jednak na to, że po rozpadzie ZSRR historia zaczyna zataczać koło. Co ciekawe, na dworach niektórych centralnoazjatyckich emirów, zwanych powszechnie prezydentami, większą rolę odgrywają córki niż synowie. Niektórzy spekulują nawet, że gdy zabraknie despotycznych tatusiów, to one mogą przejąć rządy. Dwie najbardziej znane to Dariga Nazarabajewa oraz słynna GooGooSha – Gulnara Karimowa, córka prezydenta Uzbekistanu, a jednocześnie słynna uzbecka piosenkarka. O ile Dariga popadła ostatnio u ojca w niełaskę z powodu skandalu z jej byłym mężem Rachatem Alijewem, przebywającym obecnie na emigracji w Austrii, to kariera Gulnary

rozwija się w zawrotnym tempie. Rozpoczęła ją od pracy w przedstawicielstwie Uzbekistanu w ONZ. Narody Zjednoczone zamieniła na ambasadę w Moskwie, a w zeszłym roku otrzymała nominację na wiceministra spraw zagranicznych Uzbekistanu. Na dyplomacji i muzyce zainteresowania GooGooShy jednak się nie kończą. Jest ona również wpływową uzbecką bizneswoman, kontrolującą między innymi wydobycie złota, produkcję herbaty i telefonię komórkową w kraju, a także szefową fundacji dobroczynnej „Promień Słońca”.

Gulnara jest znana nie tylko w ojczyźnie: w sierpniu 2009 roku amerykański magazyn „Foreign Policy” uznał ją za najbardziej wpływową córkę dyktatora na świecie (drugie miejsce na liście World’s Worst Daughters zajęła córka Saddama Husajna Raszad). Do grona wpływowych córek centralnoazjatyckich prezydentów dołączyła niedawno Ozoda Rachmon – córka prezydenta Tadżykistanu, która podobnie jak jej uzbecka koleżanka została wiceministrem spraw zagranicznych. Emomali Rachmon ma jednak większy problem niż Islam Karimow, który oprócz Gulnary ma jeszcze tylko jedną córkę, Lolę. On zaś ma ich aż siedem (nie licząc dwóch synów). Kogo więc promować i mianować na następcę? Nieprzemyślany ruch może wywołać zazdrość i rodzinne swary, a te zawsze oznaczały kłopoty dla panującej dynastii.